

JERZY R. KACZYŃSKI  
(Warszawa)

## TO, CO NAJTRUDNIEJSZE, CZYLI PROBLEMY Z TŁUMACZENIEM ODY DO LEUKONOE

Którędy wyjść ze słowa?  
(M. Białoszewski, *Nie umiem pisać*)

Znane włoskie powiedzenie *traduttore, traditore* – „tłumacz jest zawsze zdrajcą” – jest może oklepane, ale w końcu banał to nazbyt często powtarzana prawda. Prawda w odniesieniu do całej literatury, a zwłaszcza poezji – szczególnie zaś poezji antycznej, wciąż aktualnej, ale przecież oddalonej od nas, oddzielonej inną formą, nieodtworzalnym brzmieniem, specyficznymi sposobami wersyfikacji i rytmizacji, zawiłym szykiem, nagromadzeniem odniesień do sytuacji i postaci niewiele już nam mówiących<sup>1</sup>. Szczególnie wysokie miejsce w skali trudności zajmuje twórczość Horacego, wiersze o zagmatwanej, luźnej kompozycji, z nietatwym do rozszyfrowania szykiem zdania. Zrozumienie sensu skomplikowanej konstrukcji, a następnie oddanie jej w języku polskim, tak by tłumaczenie nie stało się niejasnym rebusem, to oczywiście ani początek, ani koniec problemów. Rozwikłanie i ustalenie szyku nie może przecież uwolnić od odpowiedzialności za samo słowo – i to nie tylko jego sens, ale i warstwę dźwiękową. Odwołajmy się do doświadczeń najwybitniejszego bodaj polskiego tłumacza poezji Horacego, Adama Ważyka:

Oda wiosenna jest moim ulubionym wierszem Horacego. [...] Wydaje mi się, że tutaj najbardziej zbliżyłem się do dźwięku oryginału. Smutna satysfakcja, bo połączona z poczuciem bezsilności: ostatnia strofa oryginału zakończona rozpaczliwym podwójnym „o” jest w moim przekonaniu najświetniejszą, niepowtarzalną manifestacją dźwiękową poezji światowej<sup>2</sup>.

Nie najmniejszą też sprawą jest wybór formy wiersza: wiersz biały, miary naśladowujące miary oryginałów, dążenie do odwzorowania graficznego kształtu utworu (jak czynił to Stefan Gołębiowski)... Niestety – każdy wybór wydaje się jedynie nieuniknionym wyborem mniejszego zła.

<sup>1</sup> Nie wspominając już o coraz mniejszym rozpowszechnieniu choćby podstawowej znajomości języka oryginału. „Horacy / piszący w języku bogów / i ministrantów” (A. Zagajewski, *Moi mistrzowie*) nie jest już niestety autorem wierszy ani w języku bogów, ani nawet ministrantów.

<sup>2</sup> A. Ważyk, wstęp do: Horacy, *Do Leukonoe. Dwadzieścia dwie ody*, przeł. A. Ważyk, Czytelnik, Warszawa 1973, s. XV. Mowa tu o Hor. *Carm.* IV 7 i o kończącym ten utwór słowie *Pirithoo*. Więcej na temat trudności z przekładem poezji Horacego i jego uwarunkowaniach zob. J. R. Kaczyński, „Sprawca łacińskich słodko brzmiących nici”, *Meander* 60, 2005, s. 76–79.

I wreszcie rzecz ostatnia, ale równie ważna: z jednej strony sugestie filologicznego przekładu, z drugiej walka „z napastliwym tłumem gotowych zwrotów i zdań, zabójczych dla liryki, słów czcigodnych, uroczystych, uświęconych literacko, przypominających nam nieustannie, że łacina jest dla nas językiem martwym, więc i Horacy ma być bez życia”<sup>3</sup>.

Nic więc dziwnego, że rzymski poeta staje się w tłumaczeniu często poetą rodem z Polski, Horacym konkretnego tłumacza, bardziej lub mniej zbliżonym do oryginału, mniej lub bardziej odpowiadającym naszej wrażliwości, a zatem mniej czy bardziej aktualnym. Tytułem egzemplifikacji kilka wersji tłumaczenia sławnej pieśni do Leukonoe (Hor. *Carm.* I 11):

Nie pytaj próżno, bo nikt się nie dowie,  
 Jaki nam koniec gotują bogowie,  
 I babilońskich nie pytaj wróżbiarzy.  
 Lepiej tak przyjąć wszystko, jak się zdarzy.  
 A czy z rozkazu Jowisza ta zima,  
 Co teraz wichrem wełny morskie wzdyma,  
 Będzie ostatnia, czy też nam przysporzy  
 Lat jeszcze kilka tajny wyrok boży,  
 Nie troszcz się o to i... klaruj swe wina.  
 Mknie rok za rokiem, jak jedna godzina.  
 Więc łap dzień każdy, a nie wierz ni trochę  
 W złudne przyszłości obietnice płocze.

(Henryk Sienkiewicz)<sup>4</sup>

Nie pytaj, po cóż wiedzieć, jaki mnie, jaki tobie  
 Kres od bogów pisany, Leukonoe, wróżbom  
 Babilońskim, wróżbitom nie ufaj, pytać próżno  
 Czy Jowisz zimy mnogie, czy ostatnią zapowie,  
 Która teraz na skały rzuca Morze Tyrreńskie.  
 Bądź mądra, wino cedź, nadzieję, póki nie pryska,  
 Powściągaj. Nawet teraz, gdy mówimy, umyka  
 Czas nienawistny. Jutra nie czekaj. Z dnia korzystaj.

(Stefan Gołębiowski)<sup>5</sup>

Nie pytaj – nigdy nie poznasz – jaki dla mnie, jaki dla ciebie  
 Kres przeznaczyli bogowie. Babilońskich nie szukaj wróżb,  
 O Leukonoe! O ileż lepiej przyszłości nie badać –  
 Czy więcej zim da nam Jowisz, czy to już dla nas ostatnia  
 Ostry mi skalami wybrzeża rozbija fale tyrreńskie.  
 Krótką miarą powściągnij nadzieje. Sącz wino w puchary  
 I pomyśl: gdy tak mówimy, ucieka zazdrosny czas.  
 Dzień każdy zrywaj jak owoc! Nie czekaj, nie czekaj jutra!

(Zygmunt Kubiak, wersja opublikowana w 1963 r.)<sup>6</sup>

<sup>3</sup> A. Ważyk, op. cit., s. VIII.

<sup>4</sup> Horacy, *Wybór poezji*, opr. J. Krókowski, Ossolineum, Wrocław 1967.

<sup>5</sup> Horacy, *Dzieła*, przeł. S. Gołębiowski, t. I, LSW, Warszawa 1980.

<sup>6</sup> *Muza rzymska. Antologia poezji starożytnego Rzymu*, opr. i przeł. Z. Kubiak, PIW, Warszawa 1963, s. 66.

Nie pytaj, nie godzi się wiedzieć, jaki mnie, jaki tobie  
 Bogowie kres przeznaczyli, o Leukonoe! Nie szukaj  
 Wróżb babilońskich. O ileż lepiej: co będzie, przyjmować.  
 Czy więcej zim da nam Jowisz, czy to już dla nas ostatnia  
 Na ostrych skałach wybrzeża rozbija fale tyreńskie,  
 Bądź mądra, przecedzaj wino, a krótką miarą powściągnij  
 Długie nadzieje. Gdy rozmawiamy tak, czas już przemknął  
 Zazdrosny. Każdy dzień zrywaj, ani trochę nie wierząc jutru.  
 (Zygmunt Kubiak, wersja opublikowana w 1999 r.)<sup>7</sup>

Nie dociekaj nie nasza to rzecz Leukonoe  
 kiedy umrzeć mam ja kiedy ty nie odslaniaj  
 babilońskich arkanów Co ma być niech będzie  
 Czy wiele zim przed nami czy właśnie ostatnia  
 pędzi Morze Tyrreńskie na odporne skały  
 rozważnie klaruj wino nadzieję odmierzaj  
 na godziny – czas biegnie zazdrosny o słowa –  
 i weseląc się dziś nie dowierzaj przyszłości  
 (Adam Ważyk)<sup>8</sup>

Czas jest nienawistny, a czasem zazdrosny o słowa, czas biegnie bądź już nieodwracalnie umknął, „wełny” zmieniają się w zwykłe fale lub po prostu wzburzone morze, klarowanie wina staje się czynnością błahą i nieoczekiwaną („i... klaruj swe wina”). Czy wciąż mamy do czynienia z tym samym wierszem? I który z przekładów najwierniej oddaje treść, formę i dźwięk pieśni Horacego, myśl Horacego?

Ocenienie tego, czy choćby próba ocenienia, jest możliwe oczywiście tylko poprzez odwołanie się do oryginału, zanalizowanie go i skomentowanie:

*Tu ne quaesieris (scire nefas), quem mihi, quem tibi  
 Finem di dederint, Leuconoe, nec Babylonios  
 Tentaris numeros. Ut melius, quidquid erit, pati.  
 Seu pluris hiemes seu tribuit Iuppiter ultimam,  
 Quae nunc oppositis debilitat pumicibus mare  
 Tyrrhenum, sapias, vina liques et spatio brevi  
 Spem longam reseces. Dum loquimur, fugerit invida  
 Aetas. Carpe diem, quam minimum credula postero*<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Z. Kubiak, *Literatura Greków i Rzymian*, Świat Książki, Warszawa 1999, s. 469.

<sup>8</sup> Horacy, *Do Leukonoe* (zob. wyżej, przyp. 2).

<sup>9</sup> W zasadzie idę tu za interpunkcją F. Klingnera, *Q. Horatii Flacci Opera*, Teubner, Lipsiae 1950. Rozbieżności między wydaniem dotyczą głównie znaku przestankowego na końcu w. 3 (zob. niżej, kom. do *seu ... seu*). Wiersz został napisany w metrum asklepiadejskim większym. Na wyróżnione w tekście samogłoski pada iktus – przycisk związany z rytmem wiersza. „Metrum tego utworu, powtarzający się wiersz asklepiadejski większy, rzadko przez Horacego używane, charakteryzuje się trójczłonową budową, którą uwydatniają dodatkowo dierezy (koniec członu zbiega się z końcem wyrazu). Ten efekt rytmiczny doskonale harmonizuje ze zdaniem krótkimi, miarowymi, w których odbija się nie tylko styl rozkazu, [...] lecz również rytm czasu, podążającego wciąż naprzód [podkreślenie moje – JRK]”, A. Wójcik, *Talent i sztuka. Rzecz o poezji Horacego*, Ossolineum, Wrocław 1986, s. 149.

*Tu* – bezpośrednio odniesienie do adresatki wiersza sprawia wrażenie, jakbyśmy wkraczali we właśnie toczącą się rozmowę. „Słuchaj, przestań mędrkować...”

*scire nefas* – *nefas* to każde działanie niezgodne z wolą bogów, wręcz bezbożność, świętokradztwo. Niebianie nie chcą, żeby śmiertelnicy znali swoją przyszłość (por. *Carm.* III 29, 29–32: „Bóg jasnowidny oćmą przysłonił / niedocieczone wieku koleje – / z daremnych obaw, z przesadnej / trwogi tylko się śmieje” (tłum. S. Gołębiowski) – w oryginale: *si mortalīs ultra fas trepidat* – „jeśli śmiertelnik trwoży się (o przyszłość) bardziej, niż się godzi (jest zgodne z wolą bogów)”<sup>10</sup>.

*quem mihi, quem tibi* – a więc Leukonoe chce poznać losy nie tylko swoje, ale i Horacego. Zdaniem niektórych komentatorów świadczy to o bliskim związku Leukonoe i poety. Choć interpretacja wydaje się dość naciągana, nie sposób nie zauważyć, że dowiadywanie się o przeznaczenie bliskich było równie popularne w starożytnym Rzymie, jak i dzisiaj<sup>11</sup>.

*Leukonoe* – imię dziewczyny zdaje się być fikcyjne. Jeśli chodzi o jego symboliczne znaczenie, można je wywieść od greckiego *leukos* – dosłownie „biały”, ale także „prosty, naiwny” – oraz *nus* – umysł. A więc prostoduszna, naiwna – co doskonale przystaje do osoby szukającej wiedzy o swoim przeznaczeniu w wątpliwych przepowiedniach wróżbiarzy, jakby dzisiaj w horoskopach zamieszczanych w popularnych dziennikach. Pojawiają się też idące dalej (zbyt daleko?) interpretacje: jeden z demów attyckich nosił nazwę Leukonoe. Miał się tam urodzić sławny astronom Meton, zajmujący się też rzekomo astrologią. Jeśli zaś odwołać się do najprostszego skojarzenia z pojęciem *leukos*, otrzymujemy wspaniały obraz: biała, zwiewna sylwetka dziewczyny na tle mrocznego zimowego pejzażu. Wreszcie jedyny ciepły kolor – ciemna czerwień strugi przelewane go wina.

*Babylonios numeros* – babilońskie obliczenia: horoskopy. Babilończycy jako pierwsi mieli zajmować się astrologią. Z formalnego punktu widzenia wiersz jest reakcją na rozpowszechnioną wówczas, nawet w kręgach intelektualnych, modę na astrologię i przepowiadanie przyszłości, szczególnie, jak się wydaje, popularną wśród kobiet<sup>12</sup>, ale tak naprawdę nie tyle chodzi o potępienie naiwności Leukonoe, szukającej wiedzy o przyszłości w mętnych wróżbach astrologów, ile o przekaz filozofii epikurejskiej, sposób spojrzenia na doczesność. Człowiek mądry nie może podporządkowywać swego życia temu, co ma nastąpić. Przyszłość nie może nieść ani płonnych nadziei, ani nieuzasadnionego lęku. Musimy stawiać czoło temu, co nadchodzi, a każdy dzień traktować tak, jakby miał być ostatnim<sup>13</sup>.

*temptaris* (= *temptaveris*) – *tempto* znaczy „próbować” – w sensie bardzo dosłownym – wręcz namacalnie, dotykiem. Czy jest to próba podkreślenia naiwności Leuko-

<sup>10</sup> Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenie cytatów łacińskich moje – JRK.

<sup>11</sup> Por. *Juv.* 6, 565, przeł. J. Sękowski: „Lecz przedtem twa Tanakwil zapyta o ciebie”.

<sup>12</sup> Zauważmy, gwoli prawdzie, że wiara w możliwość poznania przyszłości wcale nie była cechą tylko naiwnych dziewcząt, a sceptyczne podejście do wróżbiarstwa bynajmniej nie stanowiło reguły: „Nie znam doprawdy żadnego narodu ani tak dalece wykształconego, ani tak bardzo dzikiego i na tyle nieokrzesanego, iżby nie przyjmował, że przyszłość można przepowiadać...”, *Cic. Div.* I 2 (przeł. W. Kornatowski).

<sup>13</sup> Por. *Epist.* I 4, 13: *inmem crede diem tibi diluxisse supremum* – „każdy dzień witaj, jakbyś miał żegnać ostatni” (przeł. S. Gołębiowski).

noe, dalekiej od tajemnej wiedzy, od pogłębionej refleksji i traktującej jako prawdy niepodważalne dla niej i bezkrytycznie przyjmowane wywody wróżbitów?

*ut* – w zdaniach wykrzyknikowych: „jakżeż”, „jak bardzo”, „o ileż”.

*quidquid erit, pati* – Komentatorzy zwracają uwagę na to, że wyrażenie nie ma sensu pasywnej rezygnacji, ale raczej pogodnej akceptacji tego, co niesie los, i wskazują na epikurejski charakter frazy.

*seu ... seu* – Wielu wydawców przed pierwszym *seu* stawia przecinek, umieszczając kropkę lub średnik dopiero po *Tyrrhenum*. Cała fraza zależy wówczas od *pati*, tak jak zwrot *quidquid erit*, którego rozwinięcie ona stanowi. Jeśli na końcu w. 3 stoi kropka, ta sama fraza jest poprzednikiem w zdaniu warunkowym, którego następnik zaczyna się od *sapias*.

*hiemes – Plures hiemes = plures annos*. Podobnie jak w polskim („upłynęło wiele zim”) *hiems* znaczy także „rok” – tak właśnie tłumaczy Sienkiewicz: „...przysporzy / Lat jeszcze kilka...”. Warto odnotować i inne znaczenia tego rzeczownika – „burza, zawierucha, sztorm” (Nep. *Att. 10, 6: navem ex hieme [...] servat* – „ratuje okręt ze sztormu”), a także „zimno, chłód” – również „chłód śmierci” (Ovid. *Met. II 827–828: Letalis hiems paulatim in pectora venit / vitalesque vias [...] clausit...* – „Śmiertelny chłód powoli sięgał serca i odbierał siły żywotne”). Można więc domniemywać, że użycie tego właśnie rzeczownika wyraża nie tylko upływ czasu, ale także zapowiada nieuchronny koniec życia (*ultima hiems*), jednocześnie bardzo ściśle łącząc się z obrazem wzburzonego morza.

*tribuit – perfectum* od *tribuo* – „przydzielać, przyznawać, dawać”. Bóg ofiarowuje nam czas naszego życia. Użycie czasu przeszłego dokonanego podkreśla, że rzecz jest niezmienna, niezależna od nas, ostatecznie ustalona w momencie naszego przyjścia na świat. Zatem nie ma sensu badanie przyszłości, raz na zawsze niezmiennej.

*oppositis pumicibus* – fragment różnie interpretowany z punktu widzenia gramatyki łacińskiej. Przyjmijmy, że jest to narzędnik, wyrażający sposób działania: „przy pomocy stawiających opór skał”, „o stawiające opór skały”. Dosłownie *pumex* to pumeks, porowata skała wulkaniczna. Mamy tu do czynienia z użyciem tropu, zwanego *synekdoche* bądź po łacinie *comprehensio*, polegającego na użyciu wyrazu szczegółowego zamiast ogólnego, bądź przeciwnie. Tu pumeksy to w ogóle skały. Ponadto skały, poszarpane atakującym morzem, przypominają porowate pumeksy, a ich szarawy kolor współgra z ponurym krajobrazem wzburzonego morza<sup>14</sup>. Krajobrazem, który jest być może alegorią burzliwego ludzkiego życia.

*debilitat* – „stawiające opór” skały odbierają siłę dzikim atakom morza, osłabiają jego impet. Można by pomyśleć, że owo morze to nieodgadnione nasze losy, a ich akceptacja to skały, które osłabiają nieuniknione wyroki przeznaczenia. Dodajmy,

<sup>14</sup> Nie zapominajmy, że morze jawiło się Rzymianom jako coś niesłychanie groźnego: „Rzymianie, ogólnie rzecz biorąc naród nie najlepszych marynarzy, stawali się szczególnie nerwowi, gdy mieli odbywać morskie podróże”, L. Casson, *Podróże w starożytnym świecie*, Ossolineum, Wrocław 1981, przeł. A. Flasińska, M. Radlińska-Kardaś, s. 105, 114. Por. też *Carm. II 10, 1–2*: „Roztropniej żywot wiedziesz, Licyniuszu, / gdy nie żeglujesz po morzach odległych” (przeł. S. Gołębiowski).

że w niektórych komentarzach podkreśla się wyjątkowość – na tle poezji antycznej – takiego obrazowania.

*mare Tyrrhenum* – Morze Tyrreńskie<sup>15</sup>. Mogłoby to sugerować konkretną scenierię, w której rozgrywa się akcja ody do Leukonoe – jakąś nadmorską willę – ale musi to pozostać w sferze domysłu – choć wielce prawdopodobnego, jako że Horacy często daje nam szczegółowe wskazówki topograficzne.

*sapias* – „bądź mądra”, a raczej „bądź rozsądna”. Ale *sapio* to także „mieć smak (w sensie dosłownym)”, „mieć smak (estetyczny), gust”... „Wykaż się dobrym smakiem, porzuć prymitywny sposób patrzenia na świat”.

*vina liques* – „klaruj wino”. W starożytności wino, przechowywane wraz z moszczem, przed podaniem precedzono przez rodzaj cedzaka (*colum*) bądź materiał (*saccus*), w celu odsączenia zanieczyszczeń. Ale: „chłód nocy wino klarownym uczyni / i ulotni się zapach ostry. Przez gałganek / precedzone, woń płótnem sparciałym zaprawia” (podkr. moje – JRK)<sup>16</sup>. Dlaczego więc Horacy zachęca Leukonoe do klarowania wina, procederu, który może zepsuć jego smak? W odpowiedzi kryje się być może sens owego dość nieoczekiwanego wtrętu, przynajmniej jeśli wierzyć niektórym komentatorom: Leukonoe – i jej gość – nie mogą czekać. Ich dni są policzone, a koniec niewiadomy. Trzeba chwycić dzień, który może być ostatnim: *carpe diem*. Zamiast trzymać wino w amforze, trzeba odcedzić je i szybko wypić. Wino jest także synonimem cywilizacji. Warto zastanowić się nad intuicyjnym chyba odbiorem tekstu przez Sienkiewicza, który, używając wielokropka, przeciwstawia jakby wzniosłe – i nieco pretensjonalne – próby odczytywania wyroków bogów dość przyziemnej czynności dnia codziennego, jaką jest przygotowywanie napoju do niekoniecznie uczy, ale po prostu zwyczajnego posiłku. Przestań bujać w obłokach, Leukonoe, wracaj do rzeczywistości!

*spatio brevi ... reseces* – i znowu różne możliwości odczytania z punktu widzenia gramatyki; najlepiej chyba uznać wyrażenie za *ablativus* wyrażający oddzielenie, odłączenie: „oddziel od krótkiego czasu (który ci pozostał)”. Trzeba jednak przyznać, że spotyka się także inne interpretacje: „przetnij, ponieważ (lub: gdy) czas, który ci pozostał, jest krótki” (*ablativus causae, ablativus absolutus?*)<sup>17</sup>, i „ogranicz (przypnij) do krótkiego czasu”<sup>18</sup>.

*spem longam* – „długotrwałą nadzieję” (daleko sięgające plany).

*dum loquimur* – „właśnie teraz, gdy rozmawiamy”. Ale *loquor (de aliqua re)* znaczy także „wyjaśniać, objaśniać”: kiedy usiłujemy wyjaśnić sobie to, co nas czeka (nadaremno!), marnujemy tylko czas, który nieubłaganie ucieka.

<sup>15</sup> Morze Tyrreńskie wielokrotnie pojawia się w poezji Horacego obok częściej przywoływanego Adriatyku.

<sup>16</sup> Hor. *Serm.* II 4, 52–54 (przeł. S. Gołębiowski).

<sup>17</sup> Por. starożytny komentarz Porfiriona: *Cum spatium vitae breve sit, noli in longum spes tuas porrigere*.

<sup>18</sup> A. O. Hulton, *Horace, „Odes” I 11, 6–7*, *Classical Review* 8, 1958, s. 106–107.

*fugerit* – Użycie czasu może tu wskazywać na szybkość akcji i jej nieodwracalność. *Futurum exactum* nieskorelowane z *futurum primum* oznacza czynność, która niezawodnie nastąpi<sup>19</sup>.

*invida aetas* – „zawistny, niechętnie pozwalający z siebie korzystać czas”, ale *aetas* znaczy także: „okres ludzkiego życia”, „całe życie”.

*carpe diem* – „zrywaj dzień, ciesz się dniem” – sformułowanie często uważane za najdoskonalszą, obok *aurea mediocritas* („złoty środek”), syntezę filozofii Horacego (dalekiej od prymitywnej żądzy użycia, bezrefleksyjnego hedonizmu). We wcześniejszym tłumaczeniu Zygmunta Kubiaka pojawia się sformułowanie: „Dzień każdy zrywaj, jak owoc!”. Oczywiście słów „jak owoc” nie ma w tekście oryginalnym, ale nie są one, jak się wydaje, sprzeczne z duchem wiersza. Czasownik *carpo* znaczy bowiem także „zrywać (np. kwiaty: Verg. *Ecl.* 2, 47: *violas et [...] papavera carpens* – „zrywając fiołki i maki”). Inne znaczenia to: „czepać z czegoś zyski, korzystać”. Zauważmy, że owo *carpe diem* to odwrotna strona *memento mori*. Ale u starożytnych myśl o śmierci nie jest bynajmniej zaprzeczeniem wartości życia, chwili obecnej. Szkielety na biesiadnych kubkach używanych przez Rzymian czy na mozaikowych posadzkach trikliniów głoszą chwałę życia, z którego powinniśmy korzystać, skoro nasz czas na ziemi jest ograniczony<sup>20</sup>.

*quam minimum* – „jak najmniej”, „wcale nie”. W komentarzach podkreśla się, że wyrażenie to należy do języka potocznego.

*credula* – „wierząca, ufna”, ale także „łatwowierna”. Bohaterka szuka wiedzy o przyszłości w astrologicznych przepowiedniach, pełna naiwnej wiary w ich prawdziwość. Daje się tu wyczuć pewną ironię.

*postero* – w domyśle: *diei* – „następnemu dniowi”.

Być może dokonana przez nas w miarę dokładna analiza *Ody do Leukonoe* pozwala na pełniejsze zrozumienie intencji twórcy. Na ile jednak przybliży do tego czegoś specjalnego, co stanowi o tym, że jest to po prostu (!) wspaniała poezja?

<sup>19</sup> Z. Samolewicz i T. Sołtysik, *Gramatyka języka łacińskiego*. Część II: *Składnia*, wyd. XV, Lwów 1924, s. 90.

<sup>20</sup> W trakcie uczytu wydanej przez rzymskiego dorobkiewicza w I wieku n.e.: „niewolnik przyniósł kościotrupa ze srebra tak skonstruowanego, że członki jego i kręgi rozluźnione mogły się zginać na wszystkie strony. Przewrócił go raz i drugi na stole, tak że ruchome powiązania wykonały kilka figur, a Trymalchion dodał:

Ach, ach, my biedni! Jak cały człeczyna jest niczym!

To czeka wszystkich, gdy Orku [tj. podziemia, a więc śmierci] stanie się zdobyczą.

A więc użyjmy żywota, gdy możemy, jak nam ochota! [podkreślenie moje – JRK]”, Petr. 34, 8–10 (przeł. M. Brożek). „Osobno trzeba wspomnieć o kubkach [znalezionych w wiliu w Boscoreale] z wizerunkami szkieletów. Na jednym są szkielety wielkich poetów Grecji [...]. Na drugim kubku widnieje Zenon z torbą: wskazuje on laską Epikura [...]. Wszystko to zdobną napisy stwierdzające marność życia [...]: «Ciesz się, dopóki żyjesz – jutro jest nieznane», «Jutro za późno – żyj dzisiaj». Przypomnijmy sobie [...] mozaikową czaszkę na jednym ze stołów w Pompei”, M. J. Siergiejkeno, *Pompeja*, przeł. C. Kunderewicz, PWN, Warszawa 1956, s. 300 (zachowujemy tu wersję nazwy miasta u stóp Wezuwiusza użytą w książce – dzisiaj oczywiście podzielilibyśmy: „w Pompejach”, „Pompeje”). Por. także mozaikę podłogową z Pompejów, przedstawiającą szkielet niosący dwa dzbanki, dzisiaj w Muzeum Archeologicznym w Neapolu.

Czy jest możliwe  
to oczyszczenie  
z nawarstwień czasu

ułożenie całości  
w jednym ruchu  
obejmującym wszystko  
co istnieje  
wszystko co przyjdzie

utrwalenie w oku  
każdej formy i barwy  
i jednoczesne odbicie  
w zwielokrotnionym obrazie  
odnowienie świata

[...]

Nikt nie zna niemożliwego  
poezja zna  
niemożliwe

(M. Grzeźczak, *Powrót do pierwotności*)

#### ŹRÓDŁA:

*Classici Latini*, opr. G. Arico i in., Le Monnier, Firenze 1984. Komentarz do wierszy Horacego: Piero Santini.

G. B. Monte i in., *Autori Latini*, Le Monnier, Firenze 1992. Komentarz do wierszy Horacego: Mario Labate.

#### ARGUMENTUM

*Aliquot versionibus Polonicis citatis carmen Horatianum I 11 commentario instruitur, in quo praecipue id elucidatur, quod Polonice verti vix potest.*